

Cyfrowy bubeł

7 kwietnia 2016

Polska pseudonowoczesność mająca usprawnić pracę urzędów to zazwyczaj projekty informatyczne, z których nikt nie chce korzystać – wynika z najnowszego raportu NIK.

O sprawie pisze portal Forsal.pl. Opisuje raport NIK, sporządzony na podstawie szeregu kontroli przeprowadzonych w 24 jednostkach samorządu terytorialnego: 4 urzędach marszałkowskich, 15 gminach i 5 miastach na prawach powiatu. Wnioski z nich nie są optymistyczne. Choć badane urzędy udostępniły ponad 1,7 tys. różnego rodzaju usług elektronicznych, ich wykorzystanie było znikome. Zdaniem NIK w niektórych urzędach dysproporcja pomiędzy liczbą e-usług udostępnianych a liczbą e-usług faktycznie wykorzystywanych przez obywateli była rażąca. Powodem może być mała atrakcyjność niektórych z nich.

Przykłady pokazują dramatycznie niskie zainteresowanie takimi usługami. Urząd Miasta Łęczyny (woj. śląskie) uruchomił w sumie 302 e-usługi, lecz obywatele skorzystali jedynie z pięciu. Jeszcze gorzej sytuacja wyglądała w Urzędzie Miejskim w Ujściu. Tam e-usług było 128, a mieszkańcy skorzystali z jednej – dotyczącej złożenia wniosku o udostępnienie informacji publicznej. W sumie w dziewięciu urzędach miast i gmin (45 proc. badanych jednostek) obywatele i przedsiębiorcy korzystali jedynie z usługi elektronicznej skrzynki podawczej.

W podobne pułapki szalonej cyfryzacji wpędziły się także większe urzędy. NIK podaje tu przykład projektu „Wrota Mazowska”, który miał być prowadzony przez mazowiecki urząd marszałkowski wraz z podległymi mu samorządami. Przedsięwzięcie polegało na wdrożeniu systemu „e-Urząd”, który miał umożliwić elektroniczny obieg dokumentów i takąż obsługę obywateli. Kontrolerzy NIK doliczyli się, że na koniec czerwca 2015 r. tylko 99 z 314 partnerów projektu (278 gmin i 36

powiatów) udostępniało e-usługi na portalu. „Ponadto, pomimo poniesienia znacznych nakładów na realizację projektu i uruchomienia przez partnerów łącznie 1128 e-usług, w okresie od 5 listopada 2014 r. do 30 czerwca 2015 r. partnerzy zrealizowali tylko 169 e-usług, z których skorzystało 78 osób” – podsumowuje NIK.

W raporcie dostało się także rządowej platformie ePUAP. Na razie jej głównymi beneficjentami są urzędnicy, a nie mieszkańcy. Aż 96 proc. dokumentów przesłanych za pośrednictwem ePUAP stanowiła korespondencja pomiędzy organami administracji publicznej. Te skierowane tam przez obywateli i przedsiębiorców to 4 proc. Żeby korzystać z platformy trzeba bowiem... złożyć osobistą wizytę w urzędzie w celu założenia na niej profilu.

Ministerstwo Cyfryzacji bije się w piersi i jest świadome swoich niedociągnięć. Jako przykład lepszego działania oferowanej przez siebie usługi wskazuje elektroniczną obsługę programu 500+. Składanie wniosków przez internet od kilku dni cieszy się ogromnym powodzeniem wśród obywateli. W ministerstwie rozważana jest także możliwość znacznie szerszego wykorzystania systemów e-bankowości, które pomogłoby rządowi pozbyć się problemu uwierzytelniania użytkowników (klienci banków już są uwierzytelnieni, skoro korzystają z usług bankowych online). Koncepcja zakłada, że systemy bankowe mogłyby stanowić swego rodzaju furtkę przekierowującą obywatela do konkretnych usług z zakresu e-administracji, takich jak możliwość zdalnego złożenia wniosku o dowód osobisty czy zarejestrowania samochodu.

Według ostatnich danych Eurostatu za 2014 r. tylko co czwarty Polak kontaktuje się z administracją publiczną przez internet. Dla porównania w całej Unii Europejskiej prawie połowa obywateli UE korzysta z e-administracji. W krajach skandynawskich jest to ponad 80 proc. obywateli.

Źródło: DI.com.pl